

Bóg i Ojczyzna!

Za prawa ludu polskiego w Brazylii.

NUMER
pojedynczy
kosztuje
200 rs.

GAZETA POLSKA W BRAZYLII

Dla poszu-
kujących
pracę ogło-
szenia
darmo.

WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK W KURYTYBIE.

Przedpłata wynosi:

Rocznie w Kurytybie . . . 8.000
„ z przesyłką pocztową . 8.000
„ za granicę 12.000

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:

»Gazeta Polska«--Rua Assunguy N.16--Curityba
PARANA — BRAZIL.

Rękopisów nie zwracamy. Listów nieopłaconych nie przyjmujemy.

OGŁOSZENIA

po 100 reisów od wiersza drobnym
drukem. Opłata za wszelkie ogłoszenia
— z góry —

Redaktor i wydawca **Leon Bielecki.**

Konstytucya 3-go Maja 1791 r.

Jak piorun z jasnego nieba uderzył w Polskę pierwszy rozbiór naszej Ojczyzny w r. 1772. Naród przetrząsł się; spostrzegł, że stoi nad brzegiem przepaści, że w nią runie, jeżeli nie zabierze się do prędkiej naprawy swych urządzeń państwowych. Polska podobna była wtedy do starego okrętu, pozabawionego steru, pełnego dziur, któremi naciekło już dużo wody do wnętrza. A morze, po którym płynął ten okręt, było rozszalałe burzami, podniegroźnych skał przybrzeżnych. Światli, a natwijacy się synowie narodu, widząc bliskie niebezpieczeństwo, zabrali się do ratowania. Zabrali się wielki Sejm, który przez cztery lata bez przerwy radził nad naprawą państwową. Ostatecznym owocem pracy tego Sejmu była Konstytucya 3-go Maja.

I dzień 3-go Maja stał się na zawsze dla nas pamiętny. Rok rocznie obchodzi nasz naród uroczysto pamiętkę tego wielkiego dzieła. I słusnie wielkiem dziełem nazywamy Konstytucyę 3-go Maja. Naród ustanowił sobie rząd, którego zazdrości mogły wszystkie sąsiednie ludy. Naród wyrzekł się dobrowolnie wiekowych urządzeń, do których się przyzwyczaił, ale które były szkodliwe dla całości państwa. Wyrzekł się obieralności królów, co było źródłem ustawicznych zawichrzeń, wznieczanych przez ubiegających się o polski tron obcych monarchów; wyrzekł się t. z. „liberum veto“, t. j. prawa zrywania sejmów przez jednego posła. Szlachta owe „liberum veto“ nazywała żrenicą wolności, choć było ono źródłem największych nieszczęść dla kraju. Zrzekała się szlachta swojej wyłącznej władzy i oddawała ją królowi. Przypuszczała do równości mieszczan; posłowie miast mieli odtąd zasiadać w Sejmie. Zrzekała się szlachta dobrowolnie swojej wyłącznej władzy nad chłopem. Ludność włościańska oddaną została pod opiekę prawa, została wliczoną w poczet obywateli kraju. Konstytucya przygotowała powolne zniesienie pańszczyzny, albowiem orzekała, że dobrowolne umowy panów z chłopami o uwłaszczenie będą przez prawo zatwierdzone i rząd będzie czuwał, by były dla ludu sprawiedliwe i by były wykonane. Nie trzeba się dziwić, że nie zniesiono pańszczyzny od razu i całkowicie. Wszak ustawę tę uchwalali posłowie od szlachty—szlachta więc dobrowol-

nie zrobiła i tak wielką ofiarę ze swych przywilejów; zrzekała się przeważnej części swej władzy na korzyść króla, rządu, mieszczan, zrzekała się samowładzy nad ludem, nakładła na siebie znaczne podatki na utrzymanie rządu, sto tysięcy wojska i szkół, kiedy przedtem prawie żadnych podatków nie płaciła.

Szlachta więc czyniła wielkie ustępstwa. Lud zaś wiejski był ciemny, o żadne prawa dla siebie się nie upominał. Ale gdyby Konstytucya była weszła w życie, gdyby Polska nie upadła, lud wiejski byłby się oświecił w licznie zakładanych szkołach, będąc zaś pod opieką prawa, byłby się poczuł obywatelem państwa i całkowitego równo uprawnienia dla siebie i byłby to niełatwie uzyskać, tak jak uzyskali równo traktowanie mieszczanie na owym Sejmie czteroletnim, gdy się o to upomnieli.

Ileż to krwi popłynęło we Francyi i w całej Europie, aby tam wydrzeć szlachcie te przywileje, których szlachta polska dobrowolnie się zrzekała, powodowana jedynie miłością zagrożonej Ojczyzny! Konstytucya 3-go Maja 1791 r. była dziełem kilku szlachetnych a mądrych mężów, gorąco naród swój kochających, głównie księdza Kollątaja, Ignacego Potockiego i Stanisława Małachowskiego, marszałka wielkiego Sejmu. Dzień ogłoszenia Konstytucyi i zaprzysiężenia jej przez króla Stanisława, był bardzo uroczysty. Na sali sejmowej ukazali się posłowie w poważnym nastroju. O jedenastej w południe wszedł król otoczony dygnitarzami tronu i rozpoczął posiedzenie. Odczytano Konstytucyę i przyjęto ją wśród ogromnego zapłatu posłów i widzów. Gdy wieść dostała się na ulicę, gdzie lud zgromadzony oczekiwał niecierpliwie wiadomości z sali sejmowej, zapanała radość nie do opisania; lud wznosił okrzyki na cześć króla i Konstytucyi. Wśród okrzyków ludu przeszedł król z dygnitarzami i posłami do katedry św. Jana, podziękować Bogu za szczęśliwe dokonanie trudnego dzieła.

Przeciwko Konstytucyi wystąpili Moskale, sprowadzeni do kraju przez kilku zdrajców magnatów. W potokach krwi polskiej utopili Moskale i Prusacy Konstytucyę 3-go Maja, rozebrali kraj nasz całkowicie między siebie i przykuli nas do obcych a wrogich nam ludów.

Upadliśmy—można powiedzieć—w chwili zbudzenia się do nowego życia, w chwili

gdy Ojcowie złożyli dowód cnót, ofiarności i miłości Ojczyzny.

Tak, upadliśmy ale żyjemy, i gdy we wszystkich głowach się rozwidni a serca w jeden takt uderzą, powstaniem do nowego, wolnego życia na zawsze.



O młodzież polską.

„Jakie dziś dzieci —
takim będzie naród.“

Młodzież zatem to przyszłość narodu, to jego nadzieja. Na wychodź nas już zimna skóra. Młodzież powinna być przede wszystkim starannie wychowywana. Tę mniemania jest także arcybiskup lwowski ks. Bilczewski, który w tym roku z początkiem postu wydał list pasterski do młodzieży.

Rady zawarte w tym liście skierowane są głównie do młodzieży, kształcącej się w wyższych zakładach naukowych, lecz z tego nie wynika, aby i inna młodzież z rad tych korzystać nie mogła.

O pięknych słowach i myślach mówi się często: warto, aby je złotem na marmurze wykuć. Lecz słowa księdza arcybiskupa warte są stokroć więcej; one warte, aby je każdy młodzieniec na wieki wyrył w sercu swem i według nich przez całe życie postępował.

Na pytanie, na co danem jest nam życie? — odpowiada ks. arcybiskup: na pracę, na trud, na cierpienie. Bojowaniem jest żywot człowieczy na ziemi. Człowiek winien daru życia użyć jak najkorzystniej także dla drugich. Jest on bowiem społeczną istotą, członkiem wielkiej rodziny ludzkiej, która ciągnie pożytek z całego ciała ludzkości. Stąd wziął też każdy z osobna od Boga nie radę, ale rozkazanie, aby się troskał o bliźniego swego.

Przypomina ks. arcybiskup młodzieży mistrza narodu naszego, poetę Mickiewicza, wileńskie stowarzyszenia filaretów i owe ich ideały, które streszczone zostały we wierszu piosenki filareckiej:

„Pochlebstwo, fałsz i zbytek
Niech każdy przed progiem miota,
Tutaj święty ma przybytek
Ojczyzna, nauka, cnota.“

Te ideały zatem: naukę, cnotę i ojczyznę, zaleca ks. arcybiskup naszej młodzieży. Uczyć

się trzeba nie dla próżnej chwały ludzkiej, ani tylko dla chleba, bo taka nauka byłaby brzydka spekulacją. Uczyc się trzeba wszystkiego, co dobre, bo człowiek kocha i ceni tylko to, co poznał jako prawdziwie wielkie, święte i wzniosłe. Drugim ideałem filaretów była cnota. Otóż tu należy najpierw czystość obyczajów. Rzecz to znana, że jeśli serce chore i ciało zniszczone, to umysł jest mniej oporny. Przestrzega więc najpierw książd arcybiskup przed złemi książkami, potem przed lichemi widowiskami teatralnemi, przed nadużywaniem alkoholu, przed grą w karty, przed sprośną zabawą.

Trzecim obowiązkiem filaretów, to miłość ojczyzny. Prawdziwa miłość ojczyzny, osadzona na miłości Boga, polega nie na pustych słowach i krzykactwie, ale na czynach! Najlepiej służy ojczyźnie, kto pielęgnuje w sobie cnoty, pełni sumiennie swoje obowiązki i wystrzega się błędów i występków, które ojczyzny blask zaćmiewają.

W rozdziale o ideałach religijnych przypomina ks. arcybiskup, że Kościół był zawsze przyjacielem uczącej się młodzieży i pierwszy na ruinach starożytnego świata otwierał szkoły elementarne, średnie a potem uniwersytety. I dziś Kościół zachęca uczonych do szukania prawdy wszędzie, gdziekolwiek ona jest ukryta i błogosławi im, jak błogosławił Kolumbowi, kiedy go puszczał na odkrycie nowego, nieznanego świata. I nie może być inaczej, bo przecież nauka i religia to dwie siostrzyce, które nawzajem mają się wspierać i razem oświecać drogę ludzkości i zgodnie pracować nad

udoskonaleniem i uszczęśliwieniem ludzkości. Kościół nie spocznie w swej pracy, aż religia chrześcijańska niby kwas ewangeliczny przeniknie także wszystkie stosunki międzynarodowe, aż wyzuje je z tych pierwiastków dzikich, samolubnych i pogańskich, których dzisiejsza polityka jest pełna, aż złamie zapory, które serce od serca, człowieka od człowieka, naród od narodu oddzielają i doprowadzi do tego, iż wszyscy ludzie na całym świecie w całej szczeroci będą sobie braćmi. Równocześnie uświęca

Kościół miłość ojczyzny, błogosławi ją, uważając ją za iskrę, włożoną w serce od Boga i za źródło niezliczonych cnót i poświęcenia się obywatelskiego.

Jeszcze o wiecu paryskim.

Slawny pisarz duński Jerzy Brandes nie mogąc przybyć na wiec, taki napisał list:

„Miłość moja dla Polski jest dawną, nie potrzebuję więc dodawać, że mimo oddalenia duchem się łączę z obradującym zgromadzeniem.

Przed laty dwudziestu pisałem:

Naród polski ma nieprzyjaciół nader czynnych, pracujących bez ustanku, a niestety nieprzyjacielem ci należą do najpotężniejszych w świecie.

Polska ma za to pośród wszystkich narodów za przyjaciół te, które są najlepsze, najbardziej ludzkość kochające. Polski nie kocha się tak, jak się kocha Anglię albo Niemcy, albo nawet Francję, ale kocha się ją tak, jak się kocha wolność, bo kochać Polskę, to znaczy sympatyzować z nieszczęściem, podziwiać odwagę i entuzjazm, pragnąć wolności i walczyć o nią.

W obecnej chwili kraj ten bohaterów i męczenników, kraj krzyży i mogił podnosi się znowu. Ale Polacy nie są samymi, wszyscy ucisnieni łączą się z nimi.

Walczyć za Polskę, to walczyć za wolność, a z drugiej strony powiedzieć można, że walczyć o wolność, to być za Polskę.

List swój kończy Brandes temi słowy: Zdaje się, że niara cierpień dopełniła się, a nowa era otwiera się dla Polaków. Wielcy w nieszczęściu, pokażą się większymi jeszcze w dobrej doli, a wszyscy ich przyjaciele zawołają z serca: „Idźcie jak dawniej pod starem hasłem: Za naszą wolność i waszą!”

Podobnych listów nadeszło dużo, a wszyscy piszący je wyrażali szczerą sympatię dla Polski.

Taki wiec w Paryżu nie może i nie po-

winien przeminąć dla nas bez korzyści i bez nauki.

Przedewszystkiem pamiętać należy nam o tem, że na nas patrzy Europa. Narody ludzkość kochające — jak powiedział Brandes — mają dla nas współczucie, lecz współczucie to minie, jeżeli okazemy się go niegodni.

A zatem więcej niż wszystkie inne narody mamy obowiązek szerzyć oświatę wśród wszystkich warstw narodu.

Więcej niż inne narody powinniśmy być trzeźwi, oszczędni, rzetelni, prawdę miłujący.

Więcej niż inne narody powinniśmy kochać świętą wiarę ojców i język ojczysty.

To wszystko powinniśmy dla tego, aby nie stracić przyjaźni i sympatii ludzi szlachetnych i rzetelnych.

Jak wyglądają ciężkie czasy u nas? »Koło szkolne«.

Czytam w korespondencyach naszej „Gazety“ jak rodacy zamieszkali w różnych okolicach tego kraju, chwalą go sobie, albo ganią. Jedni czują się zadowoleni, bo mają dosyć pieniędzy i chleba dla siebie i dla dzieci, t. j. pożywienia dla ciała. Lecz natomiast, odczuwają brak pożywienia dla duszy, szkół, kościoła, wreszcie brak kapłana polskiego. Drudzy utyskują na „ciężkie czasy“. Tych najwięcej można usłyszeć i spotkać. Bo jedni to już z przyzwyczajenia czynią, inni w rzeczywistości, słusznie do tego mając powody. I z naszej okolicy nie mogą do-

nie ma człowieka, który by powiedział „mam dosyć wszystkiego“. Nie, takiego nie znajdziemy, bo żyjąc na tym padole płaczu, nikt szczęścia nie znalazł i nie znajdzie.

Ażeby znowu całkiem narzekać na „ciężkie czasy“ to o tem w naszej kolonii mowy być nie może. Natomiast obecnie „ciężkie czasy“ można zaliczyć do lepszych aniżeli „te“, które wydawały się dobre, obfite. Przypomnijmy sobie te „dobre czasy“, coż one nam przyniosły? Przecież dobrego byśmy nie wybili tak prędko z pamięci. Prawda, że wtedy człowiek zarobił 30\$ tygodniowo, a

POTOP.

Powieść z lat dawnych
przez

Henryka Sienkiewicza
TOM VI.

(Ciąg dalszy.)

Pod Koltyniami zbił pułkownika Baldona i oddział jego zniósł ze szczerem: pod Worniami wyciął piechotę szwedzką, która cofała się przed nim do Telsz, pod Telszami stoczył większą zwycięzką bitwę z dwoma pułkownikami Normanem i Hudenskiöldem, w której Hudenskiöld poległ, a Norman z niedobitkami nie oparł się aż w Zagurach, na samej granicy żmudzkiej.

Z Telsz ruszył Babinicz ku Kurszanom, pędząc przed sobą mniejsze oddziały szwedzkie, które na gwałt chroniły się przed nim pod skrzydła znaczniejszych załóg.

Od Taurogów i Połagi do Birz i Wilkonia brzmiało imię zwycięzcy. Rozpowia-

dano o okrucieństwach, których się nad Szwedami dopuszczał; mowiono, że wojska jego, złożone początkowo z niewielkiego czambułu Tatarów i chorągiewki wolentrzy, rosą z dnia na dzień, bo kto żyw, biegnie do niego, wszystkie partye łączą się z nim, a on ujmuje je w kluby żelazne i prowadzi na nieprzyjaciela.

Umysły tak dalece były jego zwycięstwami zajęte, że wieść o kłęsce, jaką pan Gosiewski poniósł od Steinboka pod Filipowem przeszła prawie bez echa. Babinicz był bliższym i Babibiniczem więcej się zajmowano.

Anusia codziennie błagała miecznika, ażeby szedł łączyć się ze wstawionym wojownikiem Popierala ją i Oleńka, naglili wszyscy oficerowie i szlachta, którą sama ciekawość podniecała.

Ale nie była to rzecz łatwa. Najpróż Babinicz był w innej stronie; powtórę często zapadał tak, że po całych tygodniach nie było o nim słyhać i wypływał znów razem z wieścią o nowem zwycięstwie; po trzecio, wszystkie oddziały i załogi szwedzkie z miast i miasteczek, chroniąc się przed

nim, zagroziły wielkimi kupami drogę; nakoniec za Rosieniami pojawił się znaczny oddział Sakowicza, o którym przyniesiono wiadomość, że niszczy wszystko przed sobą straszliwie, i mękami ludzi morząc, o partyę biliewiczowską ich bada.

Miecznik nie tylko nie mógł ruszyć ku Babiniczowi, ale obawiał się, czy mu w okolicach Laudy nie stanie się wkrótce za ciasno.

Więc sam nie wiedząc, co począć zwierzył się Jurkowi Billewiczowi, że ma zamiar w lasy Rogowskie na wschód się cofać. Jurk wygadał się zaraz z nowiną przed Anusią, ta zaś poszła wprost do miecznika.

— Stryjku najmilszy, — rzekła do niego (bo tak nazywała go zawsze, gdy chciała coś na nim wydąbić) — słyszałam, iż uciekać mamy. Zali to nie wstyd tak znamionitemu żołnierzowi pierzchać na samą wieść o nieprzyjacielu?

— Waćpanna musisz we wszystko swoje trzy grosze wściбіć — odrzekł skłopotany miecznik. — To nie waćpanny rzecz.

— Dobrze, to się cofajcie, a ja tu zostanę.

teraz zarobi zaledwie 10 do 12 milr. Wobec tego śmiało możnaby minione czasy liczyć za dobre, a jednak — nie! Bo w tych latach kiedy zarabialiśmy tak znaczną sumę tygodniowo, też i produkta rolne były bardzo drogie, wtedy mało kto pracował na roli, bo było za ciężko pracować i każdy mówił że to nie jest pewne, a to taka praca itd., i każdy wolał iść robić. Więc całemi masami trzymaliśmy się zarobków przy herwie, a pożywienie to każdy wolał kupić aniżeli siać i sadzić. Mało kto miał wtedy prosiaka lub krowę, gdzie niegdzie ktoś miał konia, bo nim robił. Żyliśmy wtedy jak to mówią „z dnia na dzień“, bo co się zarobiło w jednym tygodniu, a człowiek zasłabł albo deszcz padał, to się przejadło i nic nie zostało. Kiedy jednak zarobki zaczęły się psuć, zaczęto przywykać do robót na roli i sadzić miłgę, fizon i madjokę. Dziś w kolonii Iguassu są dwa młyny mandjokowe, każdy sam farynę wyrabia i kucy tutaj sprzedają miejscowy wyrób. Przypomnieć sobie należy i to, że w „dobrych czasach“ każdy miał mniej obowiązków, a zeszedłszy się jeden z drugim, zaraz zaczęto obnosić „przyjaciółkę“ i tak dzień upływał ze stratą dla zdrowia i kieszeni. Wreszcie ogół nasz w tych czasach gazet nie czytał, mówiąc: „u nas to tylko panowie gazety czytali a ja... co mi po tem“. Gdy nadeszły „ciężkie czasy“ lud nasz poznał a b c, a przez to i oświatę, i że tylko przez oświatę można zdziałać wiele i nie dać się wyzyskiwać. Możemy to sami sprawdzić, widząc jak Japończyk bije Moskala, który oświaty nie chce przyjąć i lubuje się w swym barbarzyństwie. W tych dopiero ilichych czasach ludzie posprawiali sobie brony, plugi, wozy, a przedtem pieniądze szły na żywność, z gazet nauczyli się jak prowadzić gospodarstwo i oszczędzać. Teraz dzięki Bogu nie ma w naszej parafii nalogowych pijaków którzyby wracali nocami do domów z wywiskami na ustach. Poprzybywało obór, stajni, stodół, bez których dziś nikt się obejść jakoś nie może. Pomimo tego jeszcze każdy chodzi na zarobek, ale nie prędzej aż dom zaopatrzony, bo wie o tem dobrze, że tego zarobkiem nie magna. Rów-

niez w tych „ciężkich“ czasach stanął i kościół. Długi 24 metry, szeroki 12 metrów a wysoki 17 metrów. Wieża 27 metrów wysoka. Każdy kto przyjeżdża mówi że to prawdziwa arka przymierza. Księża mamy rodaka, mimo podeszłego wieku gorliwie pracuje nad nami. W niedzielę każdy idzie chętnie do kościoła na kazanie, w którym ksiądz upomina abyśmy zawsze, będąc dobrymi obywatelami Brazylii, zachowywali narodowość i przekazali naszym dzieciom miłość Ojczyzny i języka polskiego. I wszystko byłoby dobrze gdyby nie klika grassantów, która wzięła sobie za cel dokuczania miejscowemu proboszczowi. Burzyciel tego wszystkiego nie ukrywa się. (F. Żelechowski Przep. red.)

Pocieszającym dla nas jest krok, któryśmy uczynili a mianowicie: zawiązało się tu „Kółko szkolne“, które ma na celu zapewnienie nauczycielowi stałego utrzymania. Kontrakt obowiązuje każdego na przeciąg jednego roku. Kto się zapisał do powyższego towarzystwa, płacić musi składkę miesięczną w kwocie jednego mila. „Kółko“ będzie wprowadzone w czyn od maja r. b. Szczęść Boże tak bardzo dotychczas pożądaną pracę. Liczy ono już 50 członków, a jest nadzieja że się liczba powiększy.

Z prawdziwą przyjemnością możemy sobie powiedzieć: „Zabłysła już jutrzienka nad naszą parafią i zdaje się niedługo ciemności przemina, bracia! czas już zrzucić tę ciemnotę co nas niszczy i przygniata. Czas rozwinąć myśli złote, poznać dobro i zło świata. Niech rozszerza się „Gazeta“, do niej się garnijmy, niech rozpędza nocny cień. Bo z nią tylko — wszak przyznacie — wzrastać może nasza siła, nasze mienie.“

Kol. Taquara—S. Mateusz - 5—4—1905.
Jan Puchalski.

Z ZIEM POLSKICH.

Zabór rosyjski.

Warszawa w ostatnich czasach przechodzi przez silne wstrząśnienia moralne. Od

zgrozą przejmujących krwawych widoków zbrodni i nędzy do radości, a od niej znowu do rozczarowań. Radość trwała jedną króciutką chwilę, oto przyszła do Warszawy wieść, że na posiedzeniu Komitetu ministrów zapadła uchwała, ażeby do szkół Królestwa polskiego wprowadzić język polski. Szkoły ludowe miały być czysto polskie a średnie zakłady naukowe miały mieć język polski i rosyjski jako wykładowe.

Znaczy to, że niektóre nauki miały być wykładane po rosyjsku a inne po polsku. Co za pożądana wiadomość! Ale mało kto jej wierzył po tylu zawodach. Wtem pisma rosyjskie przynoszą jej potwierdzenie. Radość była ogólna ale trwała zaledwie dzień jeden bo nadeszły nowe wiadomości iż Rada ministrów uchwaliła tylko język polski religią rzymsko-katolicką wykładać po polsku a to znaczy tyle co nic. Radość ustąpiła a jej miejsce zajęło słuszne oburzenie. Ani moskalowi ani jego przyjacielom nic wierzyć nie można.

— **Wielkie** wrażenie zrobił otwarty list Henryka Sienkiewicza, ogłoszony w sprawie szkolnictwa polskiego w Królestwie polkiem a dosłownie powtórzony w gazecie rosyjskiej „Ruś“, której numery zostały w lot rozchwywane.

— **Wstrząsającej** zbrodni dopuściło się czynownictwo moskiewskie w wiosce Łętniki, kolo Ostrowa, w pow. gostyńskim. Zaszły tam rozruchy chłopskie z powodu mobilizacji koni. Oddziaływał na ten ruch robotnik fabryczny, który pobudzał i robotników wiejskich. Do Łętniek przybyło 50 chłopów. Strażnicy i naczelnik straży ziemskiej ~~trzy podpułkowi~~ ~~ciotopow~~ przeciwko właścicielom ziemskim. Do naczelnika tego strażnika z Łętniek wysłał dzień przedtem list opatrzone pieczęcią i sfalszowanym podpisem nieobecnego wójta, z doniesieniem i zażądaniem wojska. Istotnie na drugi dzień chłopie zebrałi się razem z chłopami sąsiedniej wsi w liczbie 150 i żądali od właściciela Łętniek podwyższenia płacy o 5 procent i znacznej liczby korcy ziemniaków dla dotkniętych zeszlodziwym nieurodzajem. Właściciel się zgodził i dał jeszcze napi-

— Żeby cię Sakowicz złowił? obaczysz!
— Sakowicz mnie nie złowi, bo mnie pan Babinicz obroni.

— Właśnie też będzie wiedział, gdzie wać panna jesteś. Powiedziałem raz, że się nie zdołamy do niego przedrzeć.

— Ale on może przyjść do nas. Ja jego znajoma; żebym tylko mogła wysłać do niego list, jestem pewna, żeby tu przyszedł wprzód Sakowicza pobiwszy. On mnie trochę lubił, toby i nie odmówił ratunku.

— A kto się podejmie list zanieść?

— Przez pierwszego lepszego chłopca można posłać...

— A nie zawadzi, nie zawadzi, w żadnym razie nie zawadzi. Olenka ma bystry rozum ale i waćpanie go nie brakuje. Choćbyśmy się mieli tymczasem przed przeważną siłą w lasy uchylić, zawsze będzie dobrze, żeby Babinicz przyszedł w te strony, bo tym sposobem prędzej się z nim połączym. Próbuj waćpanna. Posłańcy się znajdą i ludzie pewni...

Uradowana Anusia tak dobrze zaczęła próbować, że tego samego dnia znalazła

sobie aż dwóch posłańców i to nie chłopów bo jednego Jurka Billewicza, drugiego Brauna. Oba mieli wziąć po liście jednobrzmiącym, aby w każdym razie nie ten, to ów mógł go wręczyć Babiniczowi. Z samym listem miała Anusia więcej kłopotu, lecz wreszcie napisała go w następujących słowach:

„W ostatniej toni piszę do waćpana, jeśli mnie pamiętasz (choć wątpię, bo co byś tam miał waćpan pamiętać!) abys mi na ratunek przybył. Lecz tylko po życzliwości waćpana, którą mi w drodze z Zamościa okazywałeś, śmiem się tego spodziewać, że mnie w nieszczęściu nie zaniechasz. Jestem w partyi pana Billewicza, miecznika rosieńskiego, który mi przytułek dał, bom jego krewną, pannę Billewiczównę, z niewoli taurzańkiej wyprowadził. I jego i nas obie oblega zewsząd nieprzyjaciel, a mianowicie Szwedzi i niejaki pan Sakowicz, przed którego grzeszną natarczywością musiałam uciekać i w obozie szukać schronienia. Wiem że mnie waćpan nie lubił, choć Bóg widzi, nic ci nie uczyniłam złego, a życzyłam i

życzę zawsze z całego serca. Ale i nie lubiąc, ocal biedną sierotę ze srogich rąk nieprzyjacielskich, Bóg zaś wynagrodzi ci to stokrotnie i ja będę się modlić za waćpana, którego dziś jeno dobrym opiekunem potem zaś zbawcą swoim będę nazywała do śmierci...“

Gdy wysłańcy opuszczali już obóz, Anusia bacząc, na jakie niebezpieczeństwa się narażają, zląka się o nich i koniecznie zatrzymała ich pragnąca. Nawet ze łzami w oczach poczęła prosić miecznika, żeby im jechać nie pozwolił, bo listy i chłopie mogą zanieść, chłopom zaś i przedostać się będzie łatwiej.

Lecz Braun i Jurko Billewicz uparli się tak, że żadne przedstawienia nie pomogły. Jeden i drugi chcieli się w gotowości do usług przesadzić, żaden zaś nie przewidywał co go czeka.

Albowiem w tydzień później Braun wpadł w ręce Sakowicza, który go kazał ze skóry obdrzeć, biedny zaś Jurko został zastrzelony za Poniewieżem, w ucieczce przed podjazdem szwedzkim.

wiek chłopom, którzy przyrzekli rozpocząć tegoż jeszcze dnia robotę jak tylko odprowadzą towarzyszy do sąsiedniej wioski. Właśnie cała kawalkata szła drogą gdy nadeszła z Kutna rota piechoty wawerskiego pułku z rotnym i naczelnikiem konno na czele. Gdy na zelżywe słowa naczelnika i rozkaz do rozejścia się włóścianie odpowiedzieli, że nie rozumieją po rosyjsku, a rozkazu nie potrzebują bo i tak się ugodzili, odprowadzając towarzyszy do domu, idą spokojnie, naczelnik podjechał do roty i dał rozkaz „ognia“. W tłum bezbronny i odchodzący ludu roboczego polskiego padły trzy ostre salwy ścieląc szosą 58 ofiarami. Padły obok mężczyzn kobiety i dzieci. Na widok tak bezczej zbrodni oficer roty rzekł do naczelnika: „Ja wypełniłem wasz rozkaz, a kto was będzie sądził, nie moja rzecz“. Grip chciał oczyścić czempredziej miejsce swojej „sławy“, kazał niezwłocznie na sześć wozów i gnojnic utożyć rannych ze zabitymi. Broczył krwią ten straszny korowód po szosie sześć godzin, aż zajechał do szpitala w Kutnie, gdzie lekarz ze zgrozą przyjmował transport. Po drodze zmarło jeszcze sześciu, tak że do kostnicy złożono ośm trupów. Wszystkie rany były zadawane przeważnie z tyłu. Trzech żołnierzy odmówiło posłuszeństwa i odstawiono ich zakutych do miasta. Naczelnik chciał nakłonić miejscowego proboszcza do natychmiastowego pogrzebu, ale dzielny proboszcz oparł się temu i czekał aż przybędzie zastępca prokuratora, który zażądał żeby odbyto sekcję zwłok. Cały powiat przejęty zgrozą i oburzeniem wysłał deputację osobną do nowego generał-gubernatora, który będzie miał sposobność wyrażenia protestu. Czy ją wymierzy? Zobaczmy.

— **Z powodu agitacji** o wprowadzenie polskich protokółów w gminach, został wydalony obywatel Szańkowski, a także ob. Sketnicki z gub. radomskiej. Obywatele Gołębowski, Czerny i Dąbski zostali skazani na 300 rubli kary. Z gub. lubelskiej obywateli Budnego i Piaszczyńskiego skazano na dwa lata dozoru policyjnego.

— **Na podwórzu** bióra policyjnego na

Pradze wybuchła bomba, przyczem 5 osób odniosło rany. Oberpolicmajstor udał się na miejsce wypadku. Na jego powóz jadący ku stacyi policyjnej na Pradze rzucono blisko mostu na Wiśle bombę. Noiken odniósł ciężkie rany na twarzy i nodze. Po zamachu przewieziono oberpolicmajstra do mieszkania prywatnego. Lekarze spodziewają go się utrzymać przy życiu. Rany jakie odniósł, są jednak ciężkie.

— **We wtorek** 28 marca przybył do Warszawy nowy generał-gubernator Maksymowicz. Na dworcu zgromadzili się przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Dużo punktów ułożonego ceremoniału zmienił na telegraficzny rozkaz Maksymowicza. Arcybiskupa Popieła uwiadomiono o 1 godz. w nocy o zamierzonej wizycie generał-gubernatora. To wywołało wielką sensację i przepelnienie kościoła. Z arcybiskupem rozmawiał gen. Maksymowicz po francusku. Do soboru prawosławnego udał się bez asysty kozaków kubańskich, co zrobiło również dobre wrażenie. Generał Maksymowicz liczy około 60 lat. Jest wysokiego wzrostu, silnej budowy, szpakowaty i rumiany, z blizną na lewym policzku.

— **Generał Maksymowicz** przyjmując urzędników, mówił do nich że „w tym kraju“ t. j. w Królestwie polskiem będą reformy i wzywał ich aby postępowali prawnie. Groch to na ścianę! Dla Moskala prawo znaczy do dziś rabować i mordować słabszych.

— **Z cytadeli** wypuszczeni zostali Ludwik Krzywicki i Marya Paszkowska bez ograniczenia miejsca mieszkania, oraz Władysław Dawid i dr. Zygmunt Szymanowski z wydaleniem z obywatelstwa Królestwa polskiego. Żaden z uwięzionych nie był badany przez cały czas, tak że nikt nie wie właściwie za co był uwięziony.

Zabór austriacki.

Ministrowi pruskiemu p. Rheinbabenowi na znane jego wywody o Galicyi, w których zarzucał tamtejszym Polakom, iż uciskają naród pobratymczy — Rusinów, odpowiedziała rusińska gazeta wychodząca w

Galicyi „Ruskij Selanyn“ co następuje. „Minister pruski myli się. Kto miłuje prawdę, ten musi przyznać, że u nas polsko-ruska kłótnia istnieje chyba po gazetach i w mózgownicach kilku warcholów, bo w praktyce i w codziennym życiu jej nie ma. My nie jesteśmy od Polaków wcale zawiśli. Mamy ruskie szkoły ludowe, mamy osobne nasze gimnazya, w uniwersytecie mamy ruskich profesorów, urzędy są jednakowo dostępne dla Polaków i Rusinów, do wszystkich władz wolno nam pisać i mówić po rusku i w tym samym języku dostajemy odpowiedź.

Mamy swoje towarzystwa ekonomiczne, jak „Dnister“, „Narodna Torhowla“, kilkadziesiąt banków i kas pożyczkowych, mamy osobne towarzystwo polityczne i naukowe, jak „Towarzystwo im. Szewczenki“ i jakżeż tu mówić o ucisku i jeszcze porównywać go do ucisku pruskiego?“

Następnie omawia powyżej wymioniona gazeta stanowisko postów rusińskich, którzy uważali za stosowne zaprotestować w parlamencie austriackim przeciw krokom poczynionym w tej sprawie przez rząd austriacki w Berlinie.

Od siebie „Ruskij Selanyn“ dodaje następującą uwagę:

„Niech protestują posłowie rusińscy, niech liżą łapy pruskim ministrom, ale tylko we własnym imieniu. Wara im zakładać protesty w imieniu całego ludu ruskiego. My pragniemy spokoju i zgodnego pożycia z bratnim narodem ruskim. Bliższy on nam i bliższy sercem od Niemców. Precz więc z czarnymi duchami, które tylko umieją nas szcuć na Polaków.“

Coż powie p. minister Rheinbaben na tę odprawę, która mu się dostała nie od polskiej ale od rusińskiej gazety, która zna chyba dokładnie miejscowe stosunki?..

— **We Lwowie** utworzył się Komitet samoobrony młodzieży akademickiej polskiej dla zapewnienia możności nauki, młodzieży wydalonej z zaboru rosyjskiego i pruskiego. Komitet wezwał do pomocy wszystkich obywateli.

— **We Lwowie** zmarła powieściopisarka ludowa Marya Wystouchowa. Wielka, plo-

Oba listy wpadły w ręce nieprzyjaciół.

ROZDZIAŁ XIII

Sakowicz po schwytaniu Brauna i obdarciu go ze skóry, porozumiał się natychmiast z obersztem Hamiltonem, Anglikiem w służbie szwedzkiej i komendantem w Poniewiezu, celem wspólnego uderzenia na partya miecznika Biłewicza.

Babinicz właśnie był gdzieś zapadł w lasie i od kilkunastu dni żaden słuch o nim nie doszedł. Zresztą Sakowicz nie byłby już zważał na jego bliskość. Miał on wprawdzie, mimo całej swej odwagi, jakąś instynktową obawę przed Babiniczem, ale teraz gotów był sam zginąć, byle zemsty dokonać. Od czasu ucieczki Anusinej wściekłość nie przestawała ani na chwilę targać jego duszy. Zmyślone rachuby i zraniona miłość własna w szal go wprawiały, a przytem cierpiało w nim i serce. Z początku pragnął on pojąć Anusię za żonę tylko dla majątności zapisanych jej przez pierwszego narzeczonego, pana Podbiępię, lecz później zakochał się w niej ślepo

i na zabój, jak tylko taki człowiek mógł się zakochać. I doszło do tego, że on, który oprócz Bogustawa nikogo się nie bał na świecie, on, przed którego wzrokiem samym ludzie bledli, patrzył jak pies w oczy tej dziewczyny, ulegał jej, znosił jej wydziewania, spełniał wszystkie chęci, starał się myśli zgadywać.

Ona używała i nadużywała swego wpływu ludząc go słowy, spojrzeniem, wysługiwała się nim, jak niewolnikiem, wkońcu zdradziła.

Sakowicz należał do tego rodzaju ludzi, którzy za jedyne dobro i cnotę poczytują to, co dla nich dobre, za złe i winę to, co im szkodę przynosi. Więc w oczach jego Anusia popełniła najstraszliwszą zbrodnię i nie było dla niej dość wielkiej kary. Gdyby to kogo innego spotkało, pan starosta śmiałby się i drwił, lecz gdy dotknęło jego osobę ryczał jak ranny zwierz i myślał tylko o pomście. Chciał dostać w ręce winowajczynię umartłą albo żywą. Wolalby żywą bo mógłby najprzód kawalerską zemstą wyrzeć, lecz choćby dziewczyna miała i poledz

w czasie napadu mniejsza mu było z tem, byle się komu innemu nie dostała.

Chcąc działać napewno, posłał do miecznika przekupionego człowieka z listem niby od Babinicza, w którym oznajmiał w imieniu tego ostatniego, że w Wolmontowiczach w ciągu tygodnia stanie.

Miecznik uwierzył łatwo, ufając zaś w niezwycięzoną siłę Babinicza i tajemnicy z tego nie uczynił, zaczęł nietylko sam zakwaterował się na dobro w Wolmontowiczach, ale poruszył przez rozgłoszenie nowiny całą prawie ludność laudańską. Resztki jej zbiegły się z lasów raz dlatego, że to już był koniec jesieni i chłody wielkie nastały, a powtórę przez samą ciekawość widzenia wslawionego wojownika.

A tymczasem od strony Poniewieza ciągnęli ku Wolmontowiczom hamiltonowscy Szwedzi, od strony Kiejdan przekradał się po wilczemu Sakowicz.

(Dalszy ciąg nastąpi.)



mienna miłość ludu naszego cechowała serce i wszystkie jej utwory. Niech jej ziemia lekka będzie!

— W Samborze toczy się obecnie wielki proces przeciw podpalaczom szybów naftowych w Boryslawiu podczas zeszłego lata.

KRONIKA.

Wyjaśnienie. W N. 5 Gazety Polskiej z r. b. odpowiadając na artykuł: „Komu wierzyć?” powiedzieliśmy, iż kolonista powinien się domagać aby poborca, biorąc opłatę za lot jego, wyszczególnił na kwiecie cały obrót gotówki. Na przykład:

zapłacono dla rządu . 21\$250
15 procent dla poborcy 3\$750

Razem na lot 25\$000

Miało to uchronić kolonistę **na wszelki wypadek** od wyzysku. Od Sierpnia 1904 r. są kwity nowe, które cały obrót ujawniają. Jeżeli by jednak poborca napisał tylko że otrzymał 21\$250 to rząd sam dolicza 15 procent i w księdze na dobro kolonisty zapisuje 25\$000, kolonista bowiem nie opłaca poborcy lecz rząd. Kwity nadesłane nam z Prudentopolis, sprawdziliśmy w Sekretarjacie Kolonizacyi — są w porządku.

— **Jego Ex. ks. Biskup** we wtorek wizytował Tomas Koelio gdzie oczekiwały go tłumy ludu. W środę bawił na Abranszes gdzie z powodu niepogody mniej się ludzi zebrało. Odkładając opis do przyszłego tygodnia, dziś zaznaczamy tylko, że Jego Ex. powrócił zadowolony. Na Abranszes po śpiewie dzieci a szczególnie po zwiedzeniu szkoły był widocznie ucieszony.

O wybory.

Wszyscy Polacy którzy umięją pisać i mieszkają na miejscu dłużej niż dwa miesiące, powinni podać się na listę wyborców koniecznie. Poświadczenie podpisu przez notariusza i czas pobytu przez sędziego, zaliczają się bezpłatnie.

Rewolucya w Rosyi.

Wielu mieszkańców Charkowa otrzymało listy bezimiennie, wzywające do bicia studentów. Wobec tego policmajster charkowski umieścił w dziennikach tamtejszych list, w którym uspakaja ludność i zapewnia, że przedsięwziął środki ku zażegnaniu rozruchów.

— W Tyflisie zabito na ulicy dwoma strzałami z rewolweru oficera policji Sawanellego. Zabójcy uciekli.

— W Petersburgu rozstrzelano na mocy wyroku sądu wojennego sześciu oficerów pułku przybocznej gwardyi, ponieważ w d. 22 stycznia b. r. nie chcieli strzelać do robotników.

— Człowieka, który wykonał zamach mordczy na gubernatora wyborskiego Miasojedowa, aresztowano. Zeznał on, że zwie się Matti Reinikke. Strzelił on trzykrotnie do gubernatora w jego biurze. Rany, jakie odniósł gubernator nie są niebezpieczne.

— Przed pałacem W. ks. Aleksęgo aresztowano człowieka z jakąś paczką, starającego się dotrzeć do wnętrza pałacu. Po otwarciu znaleziono w skrzynce bombę. Aresztowany odmawia wszelkich wyjaśnień i nie podał swojego nazwiska. W pałacu zapanał ogromny przestrah. W. ks. Aleksy zamierza udać się zagranicę.

— W pobliżu Kiszyniowa 70 chłopów wpadło do lasu właściciela dóbr Wassiańskiego, pościnało drzewa i wywiozło 70 fur z drzewem. Urzędnikom leśnym grożono pobiciem.

— W Briąnsku, w gub. orłowskiej, wyplacono robotników w kopalniach żelaza. Około 800 robotników zbliżyło się do miasta i skarżyli się że wypłata była niesprawiedliwa. Wojsko rozprószyło robotników.

— Tłum strajkujących usiłował wysadzić w powietrze pociąg kolejowy w pobliżu Włodawy, wiozący amunicję i różne materiały wojenne. Przyszło do starcia między wojskiem a strajkującymi, przyczem po obu stronach było wielu rannych i zabitych.

— W petersburskiej tkalni i przędzalni bawełny, należącej do Towarzystwa angielskiego, robotnicy zburzyli wszystkie warsztaty i poprzecinali pasy transmisyjne. Wezwane na pomoc wojsko, przywróciło spokój. Fabrykę zamknięto.

— W gub. tulskiej w miejscowości Japifan chłopie splądrowali wieś, należącą do chłopca Bachmanowa.

— 600 studentów uniwersytetu kijowskiego i techniki na odbytym zgromadzeniu uchwalilo wezwać ogół studentów do zorganizowania się w zbrojną legię akademicką, celem podjęcia walki z rządem.

WOJNA.

W bitwach pod Mukdenem na 70 tysięcy rannych rosyjskich było 60 lekarzy i 150 sióstr miłosierdzia. W szpitalach wskutek tego rozgrywały się straszne, niemożliwe do opisania sceny. Dwóch lekarzy dostało obłąkania.

— Chińczycy ochrzczeni na katolicyzm, pojмали głównego wodza band chunchuzów i oddali go w ręce Rosyan.

— Silne oddziały Chunchuzów pod przewodnictwem japońskich oficerów operują nad granicą Mandżuryi zwłaszcza w okolicach miasta Cicikaru. Chunchuzi mają zamiar przerwać linię kolejową, a przez to utrudnić Rosyanom transporty wojsk i materiały wojenne.

— Rodziny urzędników we Władywostoku otrzymały rozkaz opuszczenia miasta i znajdują się już w odwrocie do Europy. Dworzec w Charbinie przepelniony jest zbiegami.

— Ruch na kolei Mukden-Kajnan został na nowo podjęty, gdyż Japończycy natychmiast naprawili zburzoną przez Rosyan kolej Most na rzece Hun nie jest jeszcze naprawiony.

— W Sydney kilka domów handlowych wydzierżawiło ośm parowców celem przewiezienia 10 tysięcy koni, zakupionych w Australii na rachunek rządu japońskiego do Hongkongu.

— Japończycy rozporządzają obecnie o wiele liczniejszą kawaleryą niż na początku wojny, ponieważ liczno oddziały Chunchuzów mające dobre konie, zostały wcielone do armii czynnej.

— Rosya zakupiła od linii Hamburg-Ameryka 10 wielkich parowców które mają być dostawione z węglem do Libawy. Nie

które z nich są ogromnej pojemności, przeciętnie każdy z nich kosztuje po 120 tysięcy funtów szterlingów.

— Japończycy Port Artura przyprowadzili już do porządku.

General Liniewicz dotąd nie ma żadnej wiadomości o 2 korpusach wojsk rosyjskich Japończycy pewnie oblegają ich gdzie w górach!

— Przed miesiącem pisaliśmy że przez dłuższy czas, nie będziemy mieli z placu wojny żadnych wiadomości bo rosianie będą rażno uciekać,—i tak też się stało. Mogłyby się już spotkać floty, ale Rozdiestwienskiej szuka Japończyków i chociaż cały świat wie gdzie się znajdują — on jeden nie wie, że koło Formozy. Teraz, z musu, zbliżywszy się do Japończyków—zachorował zwycięzca z pod Hull.

Obchód.

We środę dnia 3 Maja odbędzie się uroczysty obchód Konstytucyi 3 Maja, staraniem polskich Towarzystw w Kurytybie, z następującym programem.

1. Zbiórka w domu tow. im. Kościuszki.
 2. Pochód z muzyką o godz. 9 rano do kościoła M. B. Różańcowej.
 3. Nabożeństwo.
 4. Pochód z muzyką do tow. im. Kościuszki.
 5. Przemówienia starszych, oraz deklamacje i śpiewy uczniów obojga szkół polskich.
- Wieczorem odbędzie się bal w domu tow. im. Kościuszki.

Na uroczystość tę zaprasza komitet wszystkich rodaków celem jej uświetnienia.

Komitet.

Kurs pieniędzy z d. 27 Kwietnia.

1 funt szterl.	14\$490 rs.
1 Marka	0\$710 rs.
1 Frank	0\$575 rs.
1 Dolar	2\$878 rs.

P. Janowi Kolc. — Stryj pański mieszka po dawnemu w Castro.

Fantówka i Bal.

Na dochód szkoły polskiej na Abranszes w Niedzielę d. 7 Maja odbędzie się loterya fantowa i bal. Wejście na salę placą tylko mężczyźni po milu od osoby,—dla niewiast wejście bezpłatne. Bilety na loteryę po pół mila, wygrywa każdy.

Niniejszem zawiadamiam Sz. Redaków i wszystkich, kogo to interesować może, że z podpisami podobnymi do mego nazwiska, które się od kilku dni ukazują w „Diario da Tarde“, nie mam nic wspólnego.

Kurytyba, 25 kwietnia 1905.

Aleksander Pawelski.

„Walne zgromadzenie“

pol. tow. gimnastycznego „Sokol“, odbędzie się d. 14 Maja r. b.

POSZUKUJĘ **Franciszka Kocięńskiego.** Kto by o nim wiedział — lub on sam — proszę mnie zawiadomić. Colonia Adelaide, Correio Conchas. Purana.

Antoni Wolski.

Większa rodzina

może otrzymać stale a korzystne zajęcie przy wyrobie słomianek. Bliższa wiadomość w redakcyi „Gazety Polskiej“.

Jubileusz ks. biskupa Strossmayera.

Niedawno obchodził sędziwy biskup dia-kowarski Józef Jerzy Strossmayer 90 rocznicę swych urodzin. W dniu tym nie brakło głośnień owacy, galowego obiadu iluminacyi, przemów i darów honorowych, ale miłą od wszystkich tych zewnętrznych oznak poważania i miłości była dla wielkiego biskupa ta cześć milcząca, z którą cały lud chorwacki spoglądał w tym dniu na cichą siedzibę diakowarską, i wymowniejsze od wszystkich mów i hymnów pochwalnych były słowa proste i serdeczne, któremi przemówiły do niego deputacje chłopów sławońskich sunące się, by ucałować rękę największego Chorwata i kapłana.

Nie będziemy się tu szeroko rozwodzić nad wszystkim tem, co biskup Strossmayer dla Chorwacji uczynił. Raczejby można pójść odwrotną drogą i zapytać się, czy jest jaka karta w dziejach życia narodowego Chorwacji, na którejby się nie zapisał biskup Strossmayer trwałymi i wielkimi czynami serca i umysłu. Przed pół wiekiem, gdy jako młody biskup opuszczał Wiedeń i dwór cesarski, na którym go ceniono i poważano, gdy zegnał Augustinum i kardynała Rauszera, który go chciał zatrzymać na uniwersytecie wiedeńskim jako profesora, obral sobie za hasło, pod którym chciał walczyć i pracować: **Vse za vjeru i za domovinu (wszystko za wiarę i za ojczyznę)** i całe jego życie było tylko sumiennym i wielkodusznie wypełnianiem tych dwóch głównych jego obowiązków.

~~Cały znaczny swój majątek rozdał Strossmayer na najrozmaitsze cele narodowe, ekonomiczne, artystyczne, wspiera każdą szlachetną inicjatywę, ratuje materialną pomocą niejedno dzieło, które dla braku poparcia chyli się do upadku i t. d. Liczne zaś dzieła społeczne, które sam zapoczątkowuje wydają zawsze najlepsze owoce dla całego narodu.~~

Pomiędzy setkami telegramów i listów, które ze wszystkich krajów słowiańskich wysłano do Dyakowaru są i liczne polskie. Z Krakowa zostały wysłane do biskupa Strossmayera powinszowania od klubu Słowiańskiego i redakcyi „Świata Słowiańskiego“.

Manifest popa Gapona.

Dzienniki podają tekst odezwy popa Gapona do robotników, wydanej przez niego po rzezi petersburskiej. —

„Rodacy, krwią złączeni bracia, towarzysze, robotnicy! Sztliśmy spokojnie 22 stycznia do cara po prawdę. Uprzedziliśmy o tem jego siepaczów ministrów, prosiliśmy o zabranie wojska, o puszczenie nas wolno do naszego cara. Samemu carowi posłałem 21 Stycznia list do Carskiego Siola, prosiłem, aby wyszedł do swojego ludu ze szlachetnym sercem, z mąską duszą. Gwarantowałem własnym życiem nietykalność jego osoby. I coż! Polała się krew niewinna!

Zwierzęta... Urzędnicy jego, rabusie skarbu i grabieżcy narodu rosyjskiego! Świadomie zapragnęli być zbrojcami i stali się zbrojcami naszych bezbronnnych braci, żon i dzieci. Kule żołdaków carskich, którzy zabili za rogatką Narwską robotników, niosących por-

trety carskie, przestrzeliły portrety i zabili w nas wiarę w cara.

Więc, bracia, zemsta na... cara przekłętego przez lud, zemsta na cały jego gadzinowy ród, na jego ministrów i łupieżców nieszczęsnej ziemi rosyjskiej! Kto, czem i jak może! Wszystkich, kto prawdziwie chce pomódz roboczemu ludowi rosyjskiemu, aby swobodnie żył i oddychał, wzywam na pomoc! Wszystkich oświeconych studentów, wszystkie organa rewolucyjne, wszystkich!

Kto nie z ludem, ten przeciw niemu! Bracia, towarzysze, robotnicy całej Rosyi. Nie stanicie do pracy, dopóki nie zdobędziecie swobody!

Pożywienie dla siebie, swoich żon i dzieci oraz broń, pozwalam wam brać, gdzie się da. Bomby, dynamit — wszystko pozwalam. Nie rabujcie tylko mieszkań prywatnych i sklepów, gdzie nie ma środków spożywczych i broni“.

ZE ŚWIATA.

Rosya. Zamiast wiadomości z Rosyi, podajemy niżej nader ciekawy list księcia Mieszczerskiego, doradcy cara i ministrów, a zarazem redaktora „Grażdanina“. List ten najlepiej świadczy jakie przerażenie zapanowało w Rosyi po klęsce Mukdeńskiej.

„Trzeciego dnia po pogromie mukdeńskim — pisze ks. Mieszczerski — my, Rosyanie, musieliśmy czytać w raportach naszego dowódcy, że utraciliśmy trzecią część armii dlatęgo, ponieważ ~~okazała~~ wywiadowca Japończyków jest lepszą od naszej. Przetarłem sobie oczy, nie wierząc, aby coś podobnego mogło być wydrukowanem. Ale oczy mnie nie myliły. I ten, kto słowa te do druku podał, obwieścił całemu światu, że dopiero po 14 miesiącach wojny i po strasliwym pogromie poznał, iż Japończycy mają lepszą służbę wywiadowczą i że służba ta odgrywa na wojnie rolę niemal najważniejszą... Ze słów tych dowiedzieliśmy się, że w armii naszej służby wywiadowczej nie było, chociaż kawaleria nasza jest cztery razy liczniejszą od japońskiej. Ale ważną przyczyną tego braku u nas służby wywiadowczej było także to, że w armii naszej znajdowali się generałowie, którzy od czasów wojny chińskiej zasłynęli nie tyle dzielnością i zdolnościami, ile najbardziej barbarzyńskimi rabunkami, skąd poszło, że wszędzie, gdzie tylko stanęły nasze wojska, zamiast przyjaciół, robiliśmy sobie w ludności tybulczej nieprzejednanych wrogów, przeklinających Rosyan jako tych, którzy ograbili wszystkie świątynie, rozkradli wszystko, co było wartościowego w Mandzuryi.

„Nie wstydzę się mówić tego przed całym światem bo sędzę, że wszystkie te podłości staną się niemożliwymi w epoce odrodzenia Rosyi. Milcząc jednak w chwili, kiedy sto tysięcy młodych egzystencyi ludzkich opłaciło owe bohaterstwa zbrojce rosyjskich generałów, nie mogę, bo nie pozwala mi na to miłość ku Rosyi.

„Należy więc Bogu dziękować za to, że w miłosierdziu swoim nie dał nam zwycięstwa, któreby tylko laurami przykryło gnijące rany, nasz nędzny lud, naszego zawsze złe odzianego i złe obutego żołnierza-bohatera, któreby usprawiedliwiło a nawet au-

reolą otoczyło naszych rabusiów w spokojnym kraju, naszych złodziei i niewierne służki cara i ojczyzny. Należy Bogu dziękować za klęski (sic!), które przedłużanie wojny czynią bezcelowem, ale za to pozwalają biednej Rosyi przemijającym cierpieniem okupić grzechy i wejść na drogę honoru, pracy i patriotyzmu.“

Nadzwyczajny swój artykuł kończy książ Mieszczerski wnioskiem, że należy czemprędzej zawrzeć pokój, dopóki jeszcze Władystok w ręku rosyjskim, dopóki Rosya nie straciła ani piędzi ziemi swojej własnej sprzymierzyć się z Japonią i pójść — na naukę do niej l..

— **Z Turcyi.** Jak zapowiadano w r. z., że niepokoje w Macedonii wybuchną z wiosną — tak się też i stało. Ze wszystkich stron nadchodzą niepokojące wieści że w Albanii wro i kipi na nowo. Ogniskiem niepokoju jest Mitrowica. Odbywają się tam ciągle schadzki niezadowolonych Arnautów. Kieruje nimi Sulejman basza Kassab i Numan Derwisz. Niezadowolenie zwraca się głównie przeciwko różnym zarządzeniom władz tureckich, nadto zaś przeciwko chrześcijańskim zaptiom i rosyjskim czerńcom, których usunięcia z klasztoru Visoki Deczani domaga się ludność albańska. Przedewszystkiem jednak — i to najdrażliwsza sprawa — żądają Arnautci ulaskawienia swych szefów wydalonych do Azji Mniejszej. Tylko dzięki umiarkowaniu i roztropności walego Iskipu, Szakira baszy, nie przyszło dotąd do rozlewu krwi. Niepodobna jednak przewidzieć, czy na długo uda się utrzymać wzburzenie.

— **Niemcy.** „Niemiecka fabryka broni i amunicyi“ w Berlinie otrzymała wielkie zamówienie karabinów maszynowych dla Rosyi. Wyrób tych karabinów odbywa się pod dozorem oficerów rosyjskich, a wszystkie karabiny zaopatrzone są w stemple rosyjskie; poczem wysyłają je do Warszawy. Jedna przesyłka ich odeszła już do Rosyi. Prace dalsze nad zamówieniami prowadzi się gorączkowo.

Pogrzeb.

W niedzielę 2 kwietnia odbył się pogrzeb zmarłej w tym samym dniu czternastoletniej dziewczki Zofii, najstarszej córki pp. Wilkoszyńskich. Pozogowanie jej tego świata odczuwają bardzo wszyscy, co ją znali. Lubianem było to dziewczę ogólnie; to też rodacy oraz i inni tłumnie na pogrzeb podążyli. W przedzie niesiono trumienkę ze Zosieńką; niosły ją panny, później młodzież i ojcowie. Na końcu postępował karawan zarzucony wieńcami. Każdemu z orszaku przedstawiał się przed oczami obraz żywy tego miłego i wesołego dziewczęcia, które dni temu parę stanowiło wesele rodziców oraz rozrywkę rodzeństwa i rówieśniczek. Innego raczej dnia się dla niej spodziewano. — Niestety! zimny grób zabrał ją rodzinie i światu. Porto Alegre, kwiecień 1905. N. Z.

Podziękowanie.

Władysław Wilkoszyński z żoną składają niniejszem szczere podziękowanie tym, którzy towarzyszyli pogrzebowi ich córki Zofii — oraz wszystkim, co dzielają ich żal rodzicielski.

Porto Alegre w kwietniu 1905 r.

Jan Kole poszukuje stryja swego Wincentego Kolca, który ostatnio zamieszkiwał w KASTRO.

Zawiadamiam

wszystkich kogo by to interesować mogło, iż wkrótce zamierzam otworzyć w Kurytybie szkołę fröblowską dla dzieci od lat 3 do 6 a szkołę gry na fortepianie i lekcyę śpiewu dla dzieci starszych.

Helena Bayerowa.

POSZUKIWANIE.

Andrzeja Kobuszewskiego, ze wsi Wróblewo, gmina Śręsk, powiat Mława, gubernia płockiej, który przed mniej więcej 14 laty wyjechał do Ameryki Północnej, poszukuje brata, który nie wie o miejscu jego pobytu.

Ktoby z Sz. Rodaków znał adres wyżej wspomnianego, raczy łaskawie zawiadomić

Piotra Kobuszewskiego
rua Cabral N. 26, Curytyba
Parana—Brazil.

Loty ziemi do sprzedania.

W odległości jednego kilometra od S. Mateusza są do sprzedania wyborowe ziemie pod kapoeirą i herwą. Loty od 8 alkrów i wyżej według życzenia kupujących. Ceny niskie i na dobrych warunkach. Kupującym gwarantuje się robotę w czasie wolniejszym od zajęć na szakrze.

Bliszej wiadomości udzieli p. **Ewaldo Tomaszek** w S. Mateuszu.

Sklep doskonale zaopatrzony w towary lockiowe, pasmanteryjne, galanteryjne, toaletowe itd., itd., otworzyłem przy **ul. Comercio w PontaGrossa.**

Towar dobry, obsługa szybka i ceny umiarkowane, — oto z czem się polecam Szan. odbiorcom.

Ignacy Kasprowicz
Ponta Grossa.

Do sprzedania

8 alkrów ziemi, dom i zabudowania gospodarskie w porządku — do sprzedania zaraz na kolonii Ferrara.

Sluchacz Uniwersytetu wiedeńskiego i kierownik jednej z klinik w szpitalu miejskim w Wiedniu

Dr. Józef Ferencz

po złożeniu egzaminów wymaganych przez prawa Brazylii, powrócił i przyjmuje w zwykłych godzinach przy ul. Marumby w Kurytybie.

Nasiona świeże.

Pozostawione w redakcyi naszej do sprzedaży następujące, świeże nasiona: koniczyna czerwona i szwedzka, lucerna, seradela, len ryżki, proso, kukurudza wczesna, pszenica angielska jara, buraki pastewne, ogórki węzowe, ogórki paryskie, koper, marchew, pietruszka, salata, pomidory, cebula, rzodkiewka i czarnuszka. — **Nasiona świeże.**

Nowy zakład szewski

otwartym został na S. MATEUSZU pod firmą

Sapataria moderna.



Oprócz eleganco i szybko wykonywanych obuwisk, interesanci znajdują zawsze na składzie duży wybór różnego obuwia męskiego, damskiego i dzieciennego — jak: buty z cholewami, kamasze, buciki damski trzewiki, pantofle i t. d. — Ceny umiarkowane.

Z uszanowaniem — **Antoni Banach.**

UWAGA! -- Tanio!

5 alkrów roli z wysokim lasem, 5 kilometrów od Kurytyby, (całość ogrodzona), tanio do sprzedania. Wiadomość w wendzie **Witosławskiego** na Abranszes.

Zakład Zegarmistrzowski

R. Roedera i Brata

ul. Riachuelo 32.

Poleca swój obficie zaopatrzonej sklep najrozmaitszych zegarów i zegarków, tudzież biżuterji i grających skrzynek Szanownej Publiczności po cenach najumiarkowańszych.

Precz z Rtęcią!

* w chorobach zwierząt. *

MATA BISZEJRA

— NAFKRYL. —

Niezawodny środek przeciw robactwu u zwierząt, bez złych następstw jakiego powoduje rtęć i łatwy do zastosowania to **Nafkryl czyli Mata Biszejra.** Wyborny to środek przeciw robactwu, parchom, wszom, pchłom, kleszczom, strupom gnijącym, słowem znakomite lekarstwo na wszelkie choroby zwierząt

— **T O N A F K R Y L,** —

który leczy ale nie szkodzi jak inne środki. **Cena niska!!!**

— «o» — **RAULINO HORN & OLIVEIRA** — «o» —

— jedyni właściciele. **STA. KATARZYNA.** —

Trzeba zawsze żądać wyraźnie NAFKRYL — Raulina Horn i Oliveiry aby nie kupić środka podróbnego t. j. falsykat który nie pomaga, a nawet często szkodzi. Tak na przykład, niesumienni sprzedawcy wtykają nieostrożnym nabywcom kreolinę i inne środki, które pozornie naśladują tylko NAFKRYL czyli Mata Biszejra.

Jedyni agenci na całą Paragę **Fernandes**

Loureiro i Komp. (dom José Nabo)

ul. 15 de Novembro N. 11 — W KURYTYBIE.

SYROP NA ROBAKI.

Wiadomo powszechnie, jak trudnem jest podawanie lekarstwa **Dzieciom Chorem na Robaki** i przyczyną tego, że wszystkie dotąd środki, najczęściej są wstrętne w smaku.

Po długich próbach i licznych doświadczeniach udało nam się przygotować syrop, który nazwalismy:

Xarope vermifugo Martel,

który nie tylko że jest przyjemnym w smaku ale i działa doskonale, tak że środek ten polecamy Sz. Publiczności, jako środek nad który w tej chwili **Nie ma lepszego!**

XAROPE VERMIFUGO MARTEL

powinon znajdować się we wszystkich rodzinach i być używanym w chorobach wywołanych przez robaki znajdujące się w naszych wnętrznościach.

Nie tylko dzieciom ale i dorosłym polecamy tak skuteczne na robaki lekarstwo jak nasz **Xarope Vermifugo Martel.**

N. B. Po użyciu naszego **vermifugo** nie ma koniecznej potrzeby brać na przeczyszczenie.

Schröder & Komp.

Sukcesorowie **Martel Vicente Porto.**

PORTO ALEGRE — rua 7 de Setembro N. 108 i 110.

Dostać można w Kurytybie: w składzie **Fernandes Loureiro & Komp.** i w aptekach pp. **André de Barros, Stellfeld Irmãos i Araujo i Komp.**

Loty ziemi do sprzedania.

W okolicy Imituby sprzedają się wyborowe ziemie pod lasem i kapoeirą. Cena lotu obejmującego 20 akrów doskonałego gruntu wynosi 400\$000. Nadto kupujący opłaca akt kupna i 8 procent podatku.

Blizsza wiadomość w red. Gazety Polskiej.

Nadeszła

książka do nabożeństwa, ułożona z polecenia Najp. X. Arcybiskupa

DUNINA.

Stron około tysiąca, oprawa dobra, brzegi złocone. Cena 6\$000.

PLACZ I NARZEKANIE

OO. Świętych etc. Cena 2\$000.

Tylko w naszej aptece można porozumieć się **po polsku**, a więc proszę Szan. publiczność o zwracanie się w razie potrzeby jedynie do nas. Polecam wszelkie środki lecznicze, opatrunkowe i inne.

Jan Mazur—apteka Araujo
ul. Riachuelo róg plac Muncypalny.

Garbarnia parowa

Godfryda Grolmana

w Porto União da Victoria—Parana.

Poleca doskonale skóry na podeszwy, które są zawsze na składzie w Domu agenturowym MATHIASA BOHNA w Kurytybie.

Na wakiety, skóry miękie i białe z tapirów (ant) fabryka przyjmuje zamówienia, które prędko i dokładnie wykonywa.

Obok znanych już szeroko ze swej dobroci wyrobów garbarskich, znajduje się przy fabryce zakład siodlarski, który wszelkie obstalunki szybko, dokładnie i po umiarkowanych cenach załatwia.

Blizszych informacji udziela fabryka bezpośrednio.

Książki ruskie.

Filotea, Prawdy wieczny, Czytania swiätoczne, Poznanie Jezusa Chrystusa i Czytania o męce J. Chrystusa — w oprawie po 1\$500 dostać można w red. Gazety Polskiej

Książki do nabożeństwa, Elementarze i kalendarze na rok 1905

w polskim i ruskim języku
u **CEZARA SZULCA**
ul. Barão Serro Azul N. 6.

Podróżującym

polecamy w Porto União da Victoria

HOTEL J. Bilskiego.

Hotel odznacza się czystością i niskimi cenami.

Skład kapeluszy i parasoli

Stanisława Woyskiego

— przy ulicy Quinze de Novembro N. 94, w Kurytybie. —



Zawiadamia przyjaciół i stałych gości, iż świeżo otrzymał wielki wybór kapeluszy męskich, damskich i dla dzieci, oraz wspaniały sortyment parasoli, parasolek i lasek.

Posiada również dobór bielizny i drobiazgów toalety męskiej, jak: koszule, kałesony, kołnierzyki, mankiety,

spinki, krawaty, chusteczki i t. d., i t. d.,

przy cenach znanych ze swej taniości.

Pigułki przeczyszczające

RAULIVEIRY

czysto roślinne

Zatwierdzone przez federalny Urząd Sanitarny
Nagrodzone wielu medalami I klasy na różnych wystawach a odznaczone
najwyższą nagrodą na wystawie w Chicago.

—(c)—

Są to jedyne pigułki, które z wielkim skutkiem zastępują inne —
~~przykre środki czyszczące jak olej itp.~~

wybórny rezultat osiągnięty w ciągu 20 lat

jest najlepszym dowodem ich skuteczności przeciw chorobom żołądka, wątroby i kiszki. Leczą też znakomicie choroby z niestrawności powstałe, bóle brzucha, dolegliwości żółciowe, nieregularność u kobiet, zawroty głowy, osłabienie, hemoroidy, kolki, rżnięcia; usuwają brak apetytu itp.

Nie wymagają djety

ani innej specjalnej ostrożności w pokarmach.

Wystrzegać się naśladownictwa i falsyfikatu. !

Cena niska.

Dostać można we wszystkich lepszych aptekach i domach handlowych.

Raulino Horn i Oliveira, jedyni właściciele i fabrykanci. S. Katarzyna.

Skład na Parane—Fernandes Loureiro i Komp. (Dom José Nabo)—ul. 15 de Novembro N. 11.

Dobrze znany Sklep

nasz jak dotąd, tak i w przyszłości zaopatrzoną będzie zawsze we wszystkie potrzebne towary tak spożywcze jak i do różnych celów gospodarstwa służące. Na składzie posiadamy zawsze duży zapas towarów kupowanych z pierwszej ręki, co nam pozwala sprzedawać wszystko jak najtaniej. Sprzedajemy dużo, bo sprzedajemy tanio, zawsze też sprzedawać będziemy tanio aby sprzedać dużo. To nasza zasada. Poradę i pomoc prawną zawsze też u nas Rodacy znajdą rzetelną
Szymon Brzoza i brat, róg Amerika i Serrito.